№ 28. Warszawa d. 14 Lipca 1883 r. Rok IV.

OPIEKUN ZWIERZĄT

DOMOWYCH I POŻYTECZNYCH.

Pismo tygodniowe poświęcone hodowli i utrzymaniu inwentarza żywego.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1.50 **w Cesarstwie i na Prowincyi:** Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2. **Numer pojedyńczy kop. 7.**

Redakcya, Administracya i Ekspedycya przy ulicy Siennej Nr. 6a. Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye i rękopisma nadsyłać należy tamże na imię Magistra Nauk Weterynaryjnych **Henryką Kotłubaja.**

Za ogłoszenia i reklamy na ostatniej stronicy od wiersza petitem lub jego miejsce 10 kop. na raz jeden i po 8 kop. za następne razy.

OD REDAKCYI.

Szanownym przedpłacicielom naszym przypominamy o terminie odnowienia półrocznej prenumeraty.

W następnem półroczu „Opiekun Zwierząt" wychodzić będzie w tej samej jak dotąd formie i rozmiarze. Co do treści, tę starać się będziemy wzbogacać i urozmaicać pracami wyczerpującemi przy coraz się zwiększającem kole współpracowników. Poparcie, jakiego nasze pismo doznało w krótkim stosunkowo czasie po reorganizacyi i zmianie kierunku, daje nam możność wytrwania na obranej drodze i wypełnienia zapowiedzianego programu.

Nowi abonenci mogą otrzymywać wszystkie numera od początku roku.

Prenumerata wynosi:

w Warszawie:		*na Prowincyi:*	
Rocznie .	3 rs.	Rocznie .	4 rs.
Półrocznie	1 rs. 50 kop.	Półrocznie	2 rs.

Upraszamy przytem szanown. przedpłacicieli o wczesne nadsyłanie przedpłaty wprost do Redakcyi dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pisma.

Wystawa inwentarza żywego

W WARSZAWIE.

IV.

Oddział bydła.

Przystępując do opisu działu wystawy obejmującej bydło, musimy na wstępie zaznaczyć charakter wystawy w ogóle. Naprożnoby w niej szukać obrazu dzisiejszego stanu hodowli w kraju: obrazu takiego żadna wystawa dać nie może, a nawet porównawcze zestawienie rezultatów z wystaw prowincyonalnych, gdyby już one u nas istniały, nie zdoła doprowadzić do stanowczych wniosków w tym kierunku. Każda wystawa czy to rolnicza, czy przemysłowa, czy też zwierząt domowych posiada zawsze jedną, nie dającą się usunąć ujemną stronę: jest popisem i reklamą szukającą rozgłosu.

Peryodyczne wystawy czerwcowe w Warszawie zupełnie inny mają charakter; powtarzają się one zbyt często, ażeby w czasie pomiędzy jedną a drugą mogły zajść zmiany w hodowli, z którychby można było wnosić o postępie lub cofaniu się w hodowli, właściwym więc ich celem jest dostarczanie na sprzedaż wyborowych sztuk rozpłodowych podług chęci, upodobania, warunków miejscowych gospodarstwa i zamożności nabywcy. Pod tym względem wystawy warszawskie mają racyę bytu, a fakt ten został najwymówniej stwierdzony przez rezultaty tegorocznej wystawy. Wyjątkowo szczęśliwe położenie Warszawy u zbiegu pięciu linij dróg żelaznych, łączących nasze miasto ze wschodem i za-

chodem, daje możność mającym chęć kupna przybyć osobiście, rozejrzeć się po wystawie, zasięgnąć rady osób kompetentnych, porównać własne spostrzeżenia i uwagi z sądem przez komitet sędziów odnośnego działu wydanym i na tych podstawach przystąpić do bezpośredniej umowy ze sprzedającym, bez wstrętnego i kosztownego pośrednictwa faktorów. Że umówiona cena niską być nie może, temu wcale dziwić się nie należy. Utrzymanie zarodowej obory, owczarni lub chlewni kosztuje bardzo drogo; przywóz okazu do Warszawy, opłata za miejsce, utrzywanie go przez czas trwania wystawy pociąga również za sobą znaczne koszta, które producent powinien starać się zwrócić sobie wraz ze słusznie przypadającym mu zyskiem za jego wiedzę, prace i ryzyko. Kupujący zaś pomimo większego pozornie wydatku, zyskuje bardzo wiele, gdyż trafia prosto do celu, nie błądząc po manowcach i nie potrzebując zasięgać niepewnych, a często fałszywych informacyj.

Nie o hodowli zatem i nie o obrazie jej obecnego stanu w kraju mówić będziemy, ale o kierunku, jaki producenci za właściwy dla siebie obrali, w obec żądań i popytu konsumentów. Kierunek ten dla całego kraju, a nawet dla pojedyńczych jego części nie może być jednakowym, gdyż położenie miejscowości, przestrzeń i jakość łąk, rodzaj gleby właściwy dla tych lub owych roślin pastewnych, wreszcie sam zbyt produktu bądź mleka w stanie świeżym, bądź w przerobach, jak masło i sery, przeważnie na ów kierunek oddziaływają. Bardzo pocieszającym jest objawem budzące się zamiłowanie do gospodarstwa nabiałowego, jako źródła znacznego a pewnego dochodu z gospodarstwa i dążności do wyrwania go z niedołężnych i niesumiennych rąk pachciarzy, w których doszło ono do ostatecznego upadku.

Dzisiaj prawie już nie słychać o tak powszechnem niegdyś wypuszczaniu w pacht krów od sztuki; przy takiem gospodarstwie, (jeśli to gospodarstwem nazwać można) interesa stron obu były wręcz sobie przeciwne; pachciarz (zawsze starozakonny) wiedząc dobrze, że przedsiębierstwo nie zysk lecz straty musi mu przynieść, starał się zabezpieczyć rozmaitymi dodatkami w naturze do opłacanej umówionej ceny za każdą krowę, jako to ogrodu, kawałka pola pod kartofle, siana i owsa dla konia, pomocy przy dojeniu i biciu masła i t. d., a wyrabiając produkt nieumiejętnie i niedbale zbywał go za niską cenę, wynagradzając sobie stratę nadmiernym dodatkiem soli do masła, gdyż ta dziesiątą tylko część tego co masło kosztuje, a wagę znacznie zwiększa. Właściciel krów znowu nie miał żadnego interesu w dobieraniu krów mleczniejszych, w zapewnieniu dla nich produkcyjnej paszy na zimę; ograniczając ją tylko do niezbędnej ilości jako paszy bytowej, wreszcie nie dbał o letnie pastwisko, którego dostarczyć miały zarośla, odłogi, ugory, jednokośne łąki i ścierniska. Nic więc dziwnego, że przy takim, ogólnym prawie sposobie postępowania w ciągu długiego lat szeregu, rasy krajowego bydła stopniowo karłowaciały, traciły mleczność i nakoniec wyrodziły się zupełnie. Poprawianie rasy za pomocą krzyżowania ze sprowadzanymi, nieraz za drogie pieniądze, buhajami ras zagranicznych, w których nie fizyologiczne cechy, lecz okazałość form zewnętrznych główną odgrywała rolę, nie prowadziło do celu, ponieważ brakło odpowiedniego materyału hodowlanego w postaci krów miejscowych zdatnych pod takiego buhaja. Ztąd namnożyło się po oborach dworskich i włościańskich, jako posiłkujących się bądź za specyalnem zezwoleniem, bądź za pośrednictwem wspólnych ze dworem pastwisk, buhajami dworskimi, mnóstwo dziwolągów, przedstawiających ślady cech rozmaitym rasom właściwych, lecz nie dających rękojmi rozwinięcia którejkolwiek z nich w pewnym stałym kierunku. Tym sposobem doszliśmy do smutnego przeświadczenia, iż nie posiadamy w kraju żadnej ustalonej rasy bydła z wyjątkiem jedynej tylko, t. zw. świętokrzyskiej, nie odznaczającej się wprawdzie mlecznością, ale wydającej najcelniejsze rzecmożna robocze woły. Niektórzy wprawdzie hodowcy bydła tego nie chcą uznać za rasę, dowodząc, iż cechy mu właściwe dają się z łatwością przez krzyżowanie z inną rasą eliminować. Naszem zdaniem, dowodzenie takie nie ma podstawy. Powtarzająca się w osobnikach płci obojej tożsamość kształtów, cech fizyologicznych i maści, przekonywa, iż rasa ta istnieje, jak tego mieliśmy dowody na okazach przedstawionych w roku zeszłym przez hr. Ludwika Krasińskiego i p. J. M. Kamińskiego. Żałować przychodzi, iż okazów tej rasy nie spotykaliśmy na tegorocznej wystawie. Mleczność jej wprawdzie nie wielka, ale wielkie, silne woły wyrastające z cieląt tem mlekiem karmionych, świadczą, iż mleko to posiada skład normalny. Zresztą przez stosowne żywienie i pielęgnowanie mleczność dałaby się wyrobić i doprowadzić do zadawalniającego stopnia, mleko zaś zatrzymałoby swe wyborne zalety, co w gospodarstwie mlecznem jest rzeczą niezmiernie ważną.

Pierwszym krokiem na drodze postępu było, zamiast wypuszczania krów pachciarzom od sztuki, sprzedawanie tymże mleka na garnce. Tu już interes właściciela krów łączył się do

pewnego stopnia z interesem pachciarza, o tyle przynajmniej, iż pierwszy uznawał potrzebę dbania o to, aby sprzedażnego towaru, to jest mleka było jak najwięcej, musiał się więc starać o lepsze utrzymanie krów tak zimą jak i latem, oraz o posiadanie krów jak najmleczniejszych. Przymiot ten pod względem ilości rozwinięty jest do najwyższego stopnia w rasie holenderskiej; ztąd dążności do sprowadzania buhajów tej rasy w celu poprawiania krajowego bydła i wielka ilość obor hodujących krowy holenderskie w rozmaitych stopniach czystości krwi, lub też nawet obor zarodowych utrzymujących rasę tę w zupełnej czystości. Kierunek ten utrzymał się głównie w sąsiedztwie miast większych i osad fabrycznych, gdzie zapewniony stały zbyt we mleko świeże, przy wielkiej jego ilości przynosi niezaprzeczone korzyści. Obora np. hr. Potockich w Krzeszowicach pod Krakowem, prowadzona przez czas długi pod kierunkiem ś. p. Dyzmy Chromego, dawała świetne rezultaty; nietylko bowiem opłacała paszę, procent od wartości budynków, obsługę, dozór, furmanki i lokal w mieście, ale jeszcze dawała pewną nadwyżkę dochodu w gotowiźnie i nawóz darmo.

Takie rezultaty rzadko która z podwarszawskich holenderni wykazać jest w stanie; właściciele zatem w mniej korzystnem znajdują się położeniu, a niekorzyść ta wzrasta im gospodarstwo dalej jest położone od rogatek miejskich, im transport mleka świeżego staje się trudniejszym, dodajmy, iż z powodu słabego stosunkowo ruchu na kolejach żelaznych, godziny odchodzących pociągów nie odpowiadają porze, w której w gospodarstwie jest na targ gotowe. Przewóz zatem trzeba uskuteczniać końmi, wywożąc świeże mleko z wieczornego udoju jeszcze przed świtem, co dla gospodarza staje się nazbyt uciążliwem; znowu więc tutaj występuje na scenę niezmordowana w geszeftach działalność pachciarza, a pierwszym jej objawem jest dolewanie wody do i tak już chudego i wodnistego mleka od krów holenderskich. Konsument jednak w mieście płaci bo musi, bo innego mleka w Warszawie nie dostanie.

Dodać jednać musimy, iż podług spostrzeżeń hr. Ludwika Krasińskiego czynionych nad własną jego zarodową oborą czystej krwi holenderskiej w Ursynowie, cechy właściwe tej rasie ulegają w skutek wpływów klimatu i paszy pewnym modyfikacyom. I tak mleko krów staje się mniej wodnistem, budowa kostna zwierząt grubieje i wyrabia się w bydle większa odporność przeciwko szkodliwym wpływom klimatu, otoczenia, paszy i warunków utrzymania tak różnych od takichże czynników w pierwotnej ich ojczyznie. Prawo akomodacyi czyli przystosowania się występuje tutaj najwyraźniej, lecz usiłowania te natury obejść się nie mogą bez walki i ofiar; ztąd hodowla rasy holenderskiej u nas połączona jest z wielkiemi trudnościami, którym tylko umiejętny, wytrwały a zamożny hodowca podołać może.

Te głównie powody, oraz konieczność zużytkowania nabiału w inny sposób niż przez sprzedaż świeżego mleka, w okolicach kraju więcej od miast oddalonych skłoniły racyonalnych hodowców do obrania sobie innych ras niż rasy nizinne, w celu pozyskania mniejszej wprawdzie ilości, ale za to wyborowego mleka. Takiemi są wszystkie rasy górskie, przeważnie szwajcarskie, jak Schwytz, Simmenthal i Bern, oraz pochodne od nich lub z niemi spokrewnione, jak Montafuńska, Tyrolska, Algauska i Morawska (Kuhland). Wszystkie te rasy widzimy reprezentowane na wystawie, lubo w znacznie mniejszej ilości od rasy holenderskiej.

Nie brakło również na wystawie rozmaitych krzyżowań, a mianowicie rasy górskiej z nizinną (Bern-Oldenburg, obora p. Władysława Przyłubskiego z Zator) Schwytz z holenderską (p. Roman Lasocki), Simmenthal z krajową (obora p. Schürr z Grodziska) i właściciele bardzo są z otrzymywanych rezultatów zadowoleni.

Najmniej było okazów angielskiej krótkorogiej rasy (shorthorn) miała ona reprezentantów w trzech buhajach, które przedstawili: p. M. Chmielewski i S-ka handlujący bydłem importowanem, baron Dangel z Rochal i książę Leon Sapieha z Chyczy. Może się mylimy, ale nam się zdaje, że u nas na tę słynną mięsno-mleczną rasę jeszcze zawcześnie.

Streszczając materyał, który nam posłużył do skreślenia powyższych uwag, wymienimy tu obory przedstawiające okazy do rozmaitych ras należące.

Rasa holenderska, sztuk wystawionych 48: hr. Aleksander Jezierski, p. Chmielewski, p. Schneider z Jelonki, hr. Katarzyna Platerowa z Hruszniewa, p. Ciechanowski z Grodzca, p. Boenisch z Warszawy.

Rasa Schwytz sztuk 14: Pepper z Amalienhof (importowane) p. Suski z Golian, hr. Platerowa z Hruszniewa.

Rasa Simmenthal czysta sztuk 3: hr. Karol Zamoyski ze Starej-wsi, krzyżowanych sztuk 6, p. Schürr z Grodziska.

Rasa krzyżowa na Bern-Oldenburg sztuk 8, p. Przyłubski z Zator.

Rasa Montafun czystej krwi sztuk 5. p. Tytus Dembowski z Nacpolska.

Rasa krzyżowana Schwytz-holenderska sztuk 12, p. Roman Lasocki.

Rasa Morawska Kuhlandl sztuk 3, p. Diettrich z Żyrardowa.

Rasa Tyrolska sztuk 5, p. Zieliński z Garnowa.

Rasa Algau sztuk 5, p. Muszyński z Metel, p. Ludwik Rossmann z Bielawy.

Rasa Shorthorn sztuk 3, pp. baron Dangel, M. Chmielowski, ks. Sapieha.

Na zakończenie, niech nam wolno będzie odeprzeć zarzut często w prasie spotykany, że wśród tej powodzi ras obce nazwy noszących, nie spotykamy żadnej własnej z wyjątkiem jednego okazu, mianowicie buhaja przedstawionego przez p. Gustawa Kroplińskiego. Biorąc na uwagę przytoczone wyżej prawo przystosowania się, możemy śmiało uważać bydło w kraju przez kilka generacyj hodowane jako krajowe, lubo pierwotnie obcego pochodzenia, czego dowodem jest obora p. Ludwika Rossmanna w Bielawie. Toż samo powiedzieć możemy i o wielu innych oborach. Zresztą tak się dzieje wszędzie, nie tylko u nas. Koń wschodni stał się z biegiem czasu angielskim pełnym krwi biegunem, koń fryzyjski olbrzymim klewelandem lub suffolkiem, świnia chińska maciorą angielską, bydło holenderskie zamieniło się pod wpływem hodowli w rasę krótkorogą, owca hiszpańska stała się we Francyi rambouilletem o wełnie czesankowej, w Saksonii zaś elektoralną o niezrównanej cienkości i karbikowatości wełny sukienniczej.

Byłoby śmiesznym szowinizmem zatrzymywać rzeczy wadliwe i nieodpowiednie celowi dla tego tylko, że własne, a potępiać obce chociaż bezwarunkowo lepsze.

Stanisław Rewieński.

O POPRAWIE RAS

ZWIERZĄT DOMOWYCH.

(Dalszy ciąg).

Wiadome jest prawidło w myśliwstwie, iż do utrzymania dobrego gniazda psów, nieodzownym jest warunkiem wyłączać parzenie w najbliższem powinowactwie.

„Łączyłem w mojej owczarni w Kussen (mówi Schmaltz [1]) syna z matką, potem z córką, która była i jego siostrą; potem z wnuczką a zarazem z siostrzenicą jego, potem jego synowie tym porządkiem spłodzone z najbliższymi ich krewnymi i w płodach tego ostatniego łączenia najmniejszej słabości organicznej nie dostrzegłem. Owczarnia moja utrzymuje się tym sposobem od lat dwunastu w ścisłem parzeniu między sobą, mało już w niej jest indywiduów, któreby nie były potomkami jednego i tegoż samca, nierównie zaś większa część jest między sobą bardzo blizko spokrewniona, albowiem samców do łączenia brano zawsze i wyłącznie z jednej i tejże samej familii. Dotąd nie spostrzegam w tej trzodzie żadnej słabości organicznej, przeciwnie, okazała się mocniejszą niż inne trzody i niektóre choroby jak np. zaszczepioną ospę bardzo dobrze przebyła.“

Zważając, iż wady i przymioty przechodzą na potomstwo z rodziców i stają się z czasem stałą własnością plemienia, należy w krzyżowaniu zwierząt jednego plemienia, czynić ścisły wybór, odrzucając wszystko, cokolwiek wrodzonym lub przypadkowym wadom ulega.

Z doświadczenia wiadomo, iż wady do których zaledwo skłonność w rodzicach można było dostrzegać, w potomstwie okazały się znacznie rozwinięte. Tak np. potomstwo ogiera lub klaczy, mających wadę peryodycznej kulawizny, pospolicie u ł o g ą zwanej, niechybnie tejże słabości ulegać będzie. W ten sposób przechodzi na potomków skłonność do ślepoty i inne. Konie zakupywane na Litwie od granicy pruskiej znane są w Inflantach ze skłonności do choroby nóg, zwanej k o z i n i e c, która się w czwartym, a najpóźniej w szóstym roku rozwija.

Chcąc podnieść do wysokiego stopnia szczególne jakieś własności i przymioty zwierząt przez poprawność rodową czyli łączenie w jednem i tem samem plemieniu, koniecznym jest warunkiem, ażeby te przymioty, acz w małym stopniu wrodzone lub nabyte, znajdowały się przynajmniej w niektórych tego plemienia zwierzętach. Im więcej indywiduów takie przymioty posiada, im w wyższym stopniu, oraz im bardziej zbliżone do stałości rodowej, tem łatwiej dadzą się całej trzodzie udzielić. Tak np. mając w stadzie bydła niektóre krowy obficie dające mleka, można to stado przez poprawność

---

[1]) Thierneredlungskunde p. 94.

rodową podnieść do wysokiego stopnia i zwiększyć obfitość mleka; skłonność bowiem do wydzielania mleka w obfitości już się w niem znajduje, należy więc tylko przy stosownym wyborze w parzeniu, dodać resztę pomocniczych środków, a mianowicie: podostatkiem mlekorodnego pokarmu i należyte wydajanie krów. Odświeżanie rodu wtenczas tylko potrzebnem być może, gdy w łączeniu zwierząt zaszły przypadkowe uchybienia, a ztąd wynikły wady, które usunąć życzymy. Najprędzej w takim razie osiągniemy cel pożądany, gdy do odświeżania rasy użyjemy samców szlachetnego pierwiastkowego plemienia. Można do tego użyć z równym skutkiem samców rasy pokrewnej temu plemieniu, które poprawić żądamy, jeżeli tamten jest wolny od wszelkich wad, do usunięcia których dążymy. Lecz po osiągnięciu zamierzonego celu, natychmiast powrócić należy do poprawności rodowej, ażeby tym sposobem jak najprędzej doprowadzić plemię do stopnia s t a ł o ś c i r o d u.

Z tego cośmy dotąd powiedzieli wynikają inne ogólne doświadczeniem stwierdzone prawidła, które tak w krzyżowaniu ras już szlachetnych, jakoteż w poprawności rodowej zachować należy.

Wiadomo np. iż skład i własności części przednich odziedzicza zwierzę najbardziej po ojcu. Przeto w wyborze samca szczególną uwagę na jego części przednie powinniśmy zwrócić. Jeżeli więc idzie o to, aby w potomkach pewnego rodu wytworzyć małą głowę, wybierajmy do łączenia takich tylko samców, które małe głowy mają. Albo też, jeżeli w plemieniu owiec znajduje się wiele osobników, których części przednie jako to: głowa, szyja, kark i t. d. złą wełnę dają, należy wybierać do krzyżowania tryki, które z dobrej wełny na tych właśnie częściach celują.

Wielokrotne doświadczenia przekonały nas podobnież, iż co do części zadnich, jako to: nóg, krzyża i t. d. zwierzęta najbardziej od matki dziedziczą. Z tego względu wyborem maciory kierować pewinna szczególniejsza uwaga na jej części zadnie.

Chcąc więc poprawić w rodzie koni niekształtny krzyż lub zadnie nogi, należy wybierać do poprawnego łączenia klacze, mające najlepszy krzyż lub nogi zadnie; samców zaś takich tylko brać należy, których matka i babka celowały pięknością zadnich części, albowiem własności przodków odradzają się we wnukach i prawnukach.

Tymże samym sposobem usposobienie do większego wzrostu z matki na potomstwo przechodzi. Przeto mając plemię koni sporego wzrostu, któremu niektórych własności niedostaje do pięknego składu, aby ten niedostatek poprawić, można śmiało użyć ogiera chociaż małego wzrostu, lecz posiadającego żądane zalety. Z takiego połączenia urodzą się źrebięta spore, osobliwie, gdy się nieoszczędzi dobrego karmu i należytego pielęgnowania.

Co do ruchu: siła, wytrwałość i pewność bardziej od ojca, żywość i zwinność w poruszeniach bardziej od matki dziedziczą zwierzęta. Jeżeli więc w potomkach jakiego rodu koni, chcemy połączyć siłę, wytrwałość i pewność kroku z żywością, szybkością i zwinnością, łączymy ogiery posiadające pierwsze zalety z klaczami, które drugiemi celują.

Z wielką pewnością przypuścić możemy, iż zwierzęta przelewają na potomstwo takie mianowicie wady i przymioty, które w nich doszły do stopnia s t a ł o ś c i r o d o w e j. Przeto należy zwrócić szczególną uwagę na pochodzenie stadników, na własności ich rodziców i przodków. Gdyż piękne zwierzę chociażby posiadało wszystkie żądane zalety, jeżeli tylko pochodzi od rodziców skażonych złemi własnościami, a co do przymiotów i zalet nie posiada charakteru czyli s t a ł o ś c i r o d o w e j, to do poprawienia rodu nie może być wcale użyte.

Jeżeli więc wypadnie uczynić wybór między zwierzęciem pięknem, którego pochodzenie jest złe albo wątpliwe, a drugiem mniej okazałem, lecz pochodzącem niewątpliwie z rodu szlachetnego, uważny hodowca powinien bez wahania się dać pierwszeństwo ostatniemu. Poprawność jego stada może nie tak szybko postąpi, lecz taki wybór zabezpieczy je od wyradzania się wstecznego i zbliży do stopnia stałości rodowej.

Dowodzą liczne przykłady, iż pierwsze zapłodnienie ma wpływ na ukształcenie później-

szego potomstwa, przeto każda młoda samica pierwszy raz powinna być łączona z samcem posiadającym o ile można w wyższym stopniu pożądane własności i przymioty. Częstokroć daremnie usiłowano odgadnąć powody z których samice dobrego rodu i uposażone znakomitemi własnościami, w połączeniu z samcami bardzo pięknego plemienia, płodziły potomstwo nikczemne, gdy nie szukano tych powodów w pierwszem poczęciu, z którego może jedynie to zjawisko wynikło.

Co do zdrowia: silny ród zwierząt łatwiej niż słaby oprzeć się zdoła zewnętrznym wpływom. Z tego powodu należy utrzymać samce i samice w doskonałej sile i czerstwości za pomocą karmu, ta własność bowiem przechodzi z pokolenia w pokolenie.

Ale i w tem należy zachować umiarkowanie, ażeby się karm posilny nie zamienił w tuczenie; wiemy bowiem z doświadczenia, iż zwierzęta opasłe trudniej swe dobre przymioty na potomstwo przenoszą, że z trudnością łączy się niejako ociężałość, osłabiająca siłę płodzenia i pozostająca nawet dziedziczną.

Zbyt młode i mało jeszcze ukształcone zwierzę, jest za słabe ażeby przymioty rasy mogło niezawodnie przelać na potomstwo, osobliwie gdy druga połowica jest w zupełnej sile, dlatego zbyt młode zwierzęta nienależy do parzenia przypuszczać. Nie tylko bowiem samce przez zawczesne wysilenie zostają słabe na zawsze, lecz tę słabość mogą na potomków przelewać. Zbyt młoda samica cierpi niezmiernie na wczesnej ciąży; soki bowiem pożywne potrzebne do jej ukształcenia musi obracać na formacyę nowego płodu. Przez to nietylko wzrost ogólny bywa wstrzymany lecz nadto tracą na tem pojedyńcze a najbardziej szlachetne części, zkąd powstaje skład nieforemny. Zwierzęta w stanie dzikości używające swobody, nie wprzód parzyć się zaczynają aż im tego dozwoli bez żadnej szkody zupełne ukształcenie ciała.

Co do zwierząt domowych inaczej się dzieje; rozmaite okoliczności a najbardziej pokarm zbyt posilny może w nich obudzić nienaturalny wczesny popęd płciowy.

Takie przedwczesne budzenie się popędu płciowego może się też stać własnością rodu jak to uważał Schmatz, który znał owczarnie, gdzie jagnięta okazywały zbyt wcześnie skłonność do parzenia i znowu inne gdzie żadna jagnica przed ukończonym rokiem wieku nie puści do siebie tryka, chociaż będąc cały rok z sobą, nie są pozbawione sposobności i ponęt do tego.

Parzenie młodych zwierząt nie należy zwlekać nad czas, po upływie którego są zdolne odbywać je bez żadnego uszczerbku. Doświadczenie nas uczy, iż właśnie młode zwierzęta chociaż nie doszły jeszcze zupełnego wzrostu okazały się najsilniejszemi w płodzeniu i przelewaniu na potomstwo własności swojego rodu. Toż doświadczenie dowiodło, iż ani same zwierzęta, ani ich potomstwo nic na tem nie ucierpiały, jeżeli tylko nie były zbyt młode w czasie łączenia. Dostrzeżono nawet, iż niektóre przymioty wyżej się podnosiły jeżeli użyto do łączenia zwierzęta nie przestarzałe. Wiadomo jest wszystkim uważnym gospodarzom, iż młode cielice przypuszczone do łączenia obficiej dają mleka, niżeli gdyby je w późniejszym wieku do parzenia puszczono. Często się zdarza iż młode samice ciągle dobrze karmione lecz późno spuszczone do parzenia, po kilkakrotnem niezaspokojeniu popędu płciowego, czuły go wprawdzie dosyć często, lecz albo nigdy albo nader rzadko zostawały matkami.

Przeto należy młode zwierzęta używać do rozmnażania jak tylko się okaże, iż popęd płciowy jest silny i często powracający, że nie jest przedwcześnie obudzony zbyt tucznym pokarmem.

Tem bardziej nie należy brać do łączenia zwierząt przestarzałych, osobliwie jeżeli były bardzo nadużyte w młodości; z takich próżno byłoby oczekiwać silnego potomstwa, a zatem poprawności plemienia.

Zwierzęta chore lub mające skłonność do jakiej choroby należy wyłączyć od parzenia, mianowicie strzedz się potrzeba używać do łączenia samców mających usposobienie do jakiej choroby. Wiemy z pewnością iż wiele chorób i skłonność do nich są dziedziczne. Zdaje się

być rzeczą równie pewną, iż zwierzę chore wczasie parzenia przeleje na swoje potomstwo przynajmniej skłonność do tejże choroby.

(d. c. n.).

Rozmaitości.

Dzika natura wilka [1]. Wilki schwytane za młodu łatwo się stają łagodnymi, ale dzika ich natura nagle się odzywa gdy dojdą do 18 miesiecy lub 2 lat. Pewien włościanin z powiatu Włocławskiego, chodząc po lesie znalazł sześć wilcząt na legowisku, mogących mieć po ośm dni najwięcej; wziął z nich jedno, chował starannie, najprzód dając mu mleko, potem mleko z chlebem, później rosół. Wilczek podrósł, a pieszczony przez chłopka przybiegał na zawołanie, lizał mu ręce, a nawet zaczął podawać rzeczy sobie rzucane. Chłopek spróbował raz dać mu wnętrzności z kury; wilczek pożarł je chciwie i nadzwyczaj się łasił, okazując tem swe zadowolenie. Włościanin jednak ledwo nie stał się ofiarą swego doświadczenia, które w zwierzęciu mięsożerny obudziło charakter. Nocy następnej chłopkowi śniło się, iż go wilcy pożerają, obudził się z przestrachu czy bólu i w samej rzeczy, wilczek jego ssał mu krew z rozdartej nogi. Pozbył się śpiesznie niewdzięcznika i później dowiedział się, iż wychowańca jego wkrótce zabić musiano, z powodu dzikości jaką okazywał.

Ukłócie pszczoły i oparzenie pokrzywą. P. Vogel z Monachium wypowiada swe zdanie co do tożsamości skutku od oparzenia pokrzywą i od ukłucia pszczoły lub osy. Identyczność działania polega na tem, że tak w żądle owadu, jak w kolcu rośliny, znajduje się ten sam kwas mrówczany, który pszczołom służy nie tylko za środek obronny, lecz także za środek zabezpieczający miód od psucia się. Za każdym razem gdy się pszczoła rozgniewa, wypuszcza kroplę kwasu do miodu, co go czyni smaczniejszym i trwalszym.

Używanie koniny. Mięso końskie wchodzi w coraz większe użycie i już prawie we wszystkich państwach europejskich konie się zabijają pod nadzorem policyjnym. W Berlinie istnieje specyalnie przeznaczony dla koni szlachtuz, gdzie mięso końskie podlega rewizyi weterynaryjnej i następnie sprzedaje się w oddzielnych jatkach.

Pierwsza rzeźnia niemiecka dla koni otworzona była w Achen w 1830 roku. W Berlinie takaż rzeźnia otworzona po raz pierwszy w 1847 roku z powodu ogromnej drożyzny mięsa. Podczas ostatniego dziesięciolecia popyt na końskie mięso znacznie się zwiększył; w 1872 roku w Berlinie zabito 3027 koni, w 1881 r,—5728, w 1882—6552, a w pierwszym kwartale 1883 r. zabito 1638 sztuk. Przecięciowa waga mięsa jednego konia wynosiła 9 pudów. W Hamburgu w 1877 r. zabito na mięso 1732 koni, zaś w 1881 r. tylko 1118. W Dreznie w 1879 roku zabito 710 sztuk, a w 1881—960. We Frankfurcie nad Menem w 1881 r. zabito 975 koni, waga zaś przecięciowa mięsa dochodziła tutaj do 14 pudów z jednej sztuki. W Kiel. w 1872 r. zabito 94 konie, a w 1881 r.—375; waga konia wahała się od 9 do 25 pudów. W Kolonii zabito w 1881 r.—971 koni, w Achen—400, w Düsseldorfie — 493, w Magdeburgu — 635, w Kassel—408, w Bremen—820. We Wrocławiu w 1879 r. zabito 2458 koni, a w 1881 r.—3322. W stosunku do ludności: we Wrocławiu zjadają podwójną ilość koniny niż w Berlinie. Liczą, iż w Niemczech zabija się przecięciowo około 15,000 koni na rok. Mięso idzie na sprzedaż surowe, w części zaś wędzone, albo w postaci kiełbas. Cena mięsa bez kości w Niemczech dochodzi do 12 kop. za funt, za język płacą po jednej marce. W Wiedniu także istnieje szlachtuz koński od 1854 roku. Tam zabito 3557 koni w 1879 r., w 1881 r.—4494 przy 666,000 mieszkańcach.

[1] Autentyczne.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

— Muzeum pszczelnicze, które od niedawna przeszło na własność spółki udziałowej, coraz więcej rozszerza swoją działalność z wielkim pożytkiem dla przemysłu pszczelniczego. Oprócz 70 pni, znajdujących się na miejscu, muzeum posiada w okolicach Warszawy przeszło 300 ulów, które stopniowo będą pomnażane przez młode roje. Niezależnie od wpływów, przypadających za produkcyę miodu, wosku, oraz opłaty za wejście, muzeum urządza wzorowe pasieki w majątkach ziemskich, z czego również osiągane są korzyści.

— Ostatni zeszyt cennego dzieła p. J. Sypniewskiego p. t.: „Owczarstwo“ wyszedł już z druku i całe dzieło jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

— Targ na inwentarz rozpłodowy w Szamotułach, który i w tym roku w jesieni zamierzało urządzić Tow roln. Pozn.-Szamotulskie nie odbędzie się z powodu odmownej odpowiedzi król. Regencyi w Poznaniu.

— Redakcya „Ziemianina“ zamierza wydawać peryodycznie w pewnych odstępach czasu rodzaj wskazówki lub przewodnika rozpłodowego, z któregoby każdy poszukujący jakiegokolwiek inwentarza rozpłodowego, mógł być łatwo poinformowanym gdzie takowego dostanie. W tym celu redakcya rozesłała w dodatku do Nr. 25 szematy do wszystkich hodowców z prośbą o wypełnienie takowych i dostarczenie niezbędnych wiadomości.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

— *P. Nabor. w Mińsku.* Przedewszystkiem należy ostrzydz zupełnie sierść i zrobić kąpiel z ługu lub z szarem mydłem. Następnie smarować olejkiem, złożonym z równych części olejku zwierzęcego cuchnącego i jałowego, do czego można dodać $1/_{50}$ część kwasu karbolowego. Miejsca obrażone smarować raz na dzień i co trzeci dzień kąpiel.

— *P. Mach. w Gołębiu.* Jest rzeczą dowiedzioną, iż konie własnego chowu zawsze przetrzymują kupne.

— *P. Fr. Ksaw. K.* Nie dziwię się wcale, iż pan nadal odpowiadać nie będzie, albowiem zbyt drogo by to go kosztowało; częste a długie odpowiedzi w rubryce płatnych reklam nie na pańską widocznie kieszeń, a niesłusznie jest, gdy kieszeń odpowiada za głowę.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do przedpłaty na:

Ziemianina.

ROK XXXIII.

Ziemianin, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi *co Sobotę* w Poznaniu 1—1½ arkusza druku. Pismo to podaje artykuły oryginalne, korespondencye rolnicze i najnowsze rzeczy z rolnictwa i przemysłu, często z rycinami. Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo-wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

Ziemianina zapisywać można albo przesyłając prenumeratę roczną w ilości 7 rs., lub półroczną 3 rs. kop. 50 wprost do Redakcyi *w Poznaniu, Ul. Św. Marcina Nr. 28, I.*, w jakim to razie odbiera się pismo pod opaską, albo też w Składzie Głównym na Kólestwo i Cesarstwo w Księgarni i składzie nót Maurycego Orgelbranda w Warszawie, Krakowskie Przedmieście.

Redakcya Ziemianina w Poznaniu, Ul. Św. Marcina 28 I.

Ceny zboża na targach warszawskich

z dnia 3 Lipca 1883 r.

	Pud				Korzec			
	od		do		od		do	
	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.	Rs.	kop.
Owies	—	85	1	3	3	50	3	70
Żyto	—	85	—	96	5	25	5	80
Jęczmień	—	75	—	97	4	30	4	50
Pszenica	—	90	1	48	7	50	9	30
Siano	—	33	—	50	—	—	—	—
Słoma	—	20	—	25	—	—	—	—

Warszawska
LECZNICA DLA ZWIERZĄT

OTWARTA OD 6 RANO DO 9 WIECZÓR.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Opłata za jednorazową poradę wynosi 30 kop. Za stałe umieszczenie chorych zwierząt w szpitalu lecznicy wraz z leczeniem i utrzymaniem na dobę: od koni i bydła 1 rs., od psów i innych mniejszych zwierząt: w oddziale terapeutycznym 30 kop.; w oddziale chorób skórnych 40 kop.; w oddziale chirurgicznym i dla psów salonowych po 50 kop. Właściciele koni mogą przysyłać furaż w naturze, wtedy za leczenie i lekarstwa płacą 60 kop. dziennie. Przy oddawaniu zwierzęcia na stałe pomieszczenie wnosi się opłata najmniej za tydzień z góry. Za psy podejrzane o wściekliznę, zostawiane na obserwacyę najmniej na miesiąc po 20 kop. dziennie. Za większe operacye stosownie do umowy.

Właściciele ziemscy okolicznych posiadłości również mogą korzystać z usług lecznicy stosownie do warunków, ułożonych po zobopólnem porozumieniu się.

Udzielają się także porady listowne; prenumeratorzy „Opiekuna Zwierząt" mają prawo na porady bezpłatne. Zapytania mają być sformułowane o ile możności treściwie i dokładnie.

Dyrektor zakładu, Magister nauk weterynaryjnych *Henryk Kotłubaj*.

Sienna Nr. 6a (róg Żelaznej).

Redaktor odpowiedzialny **Henryk Kotłubaj.**

Дозволено Цензурою Варшава, 27 Іюня 1883 г. Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23